



Wybitni Polacy w Królewcu XVI – XX wieku

Królewiec w XX w. nie miał w Polsce dobrej opinii. Pamiętano jego rolę w czasie plebiscytu w 1920 r., złowieszczą postawę tegoż roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej; w ogóle słusnie widziano w nim bastion militaryzmu, którego ostrze kierowało się przede wszystkim przeciwko państwu polskiemu. Zdecydowanie nie kochał miasta



urzędnik konsulatu olsztyńskiego Jędrzej Giertych, stwierdzając: „Niepodobna sobie wyobrazić miasta bardziej odeń odpychającego». ¹ Równie niechętna w tonie była opinia Melchiora Wańkowicza, a zapamiętana - z uwagi na popularność jego Smętka - w całym kraju.



Według niego, nawet pomnik chwały królewieckiej nauki, Immanuela Kanta, został „schowany w krzakach». Na domiar złego czarna legenda miasta utwierdzały rządy gauleitera Ericha Kocha, zbrodniarza wojennego oraz niewolniczy los przymusowych robotników w czasie II wojny światowej.

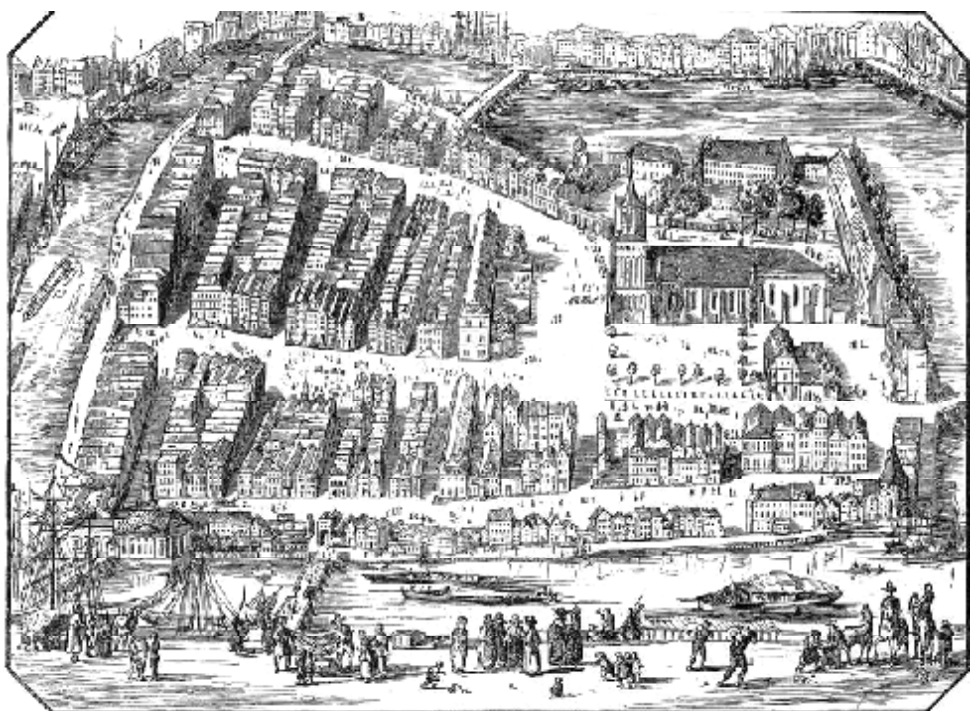


Tytuł wstępnego rozdziału historycznego [Polska wobec Królewca i Królewiec wobec Polski] stanowi pewne uproszczenie, ponieważ Królewiec przeciwstawiony został Polsce, tymczasem przez bez mała dwa wieki był częścią Rzeczypospolitej (1466-1657). Ówcześni mieszkańcy nadpregońskiego grodu mieli świadomość przynależności do Korony

Polskiej, dlatego w swoich magistratach umieszczali obrazy królów polskich, wysyłali do Krakowa i Warszawy skargi na elektorów brandenburskich, a po traktacie welawsko-bydgoskim w roku 1657 energicznie protestowali przeciwko jego postanowieniom. I odwrotnie, podobna świadomość ukształtowała się w elitach Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Nad dopuszczeniem władców Brandenburskich do Księstwa Pruskiego debatowały przez całe pokolenia nie tylko elity polityczne, ale również ogół szlachty w Polsce. Słusnie elektora Fryderyka Wilhelma nazywano zdrajcą, ponieważ wiążąc się ze Szwecją w czasie „potopu», złamał przysięgę wierności wobec Polski. Pamięć o podległości Księstwa wobec Polski istniała w polskiej opinii publicznej jeszcze w czasie insurekcji roku 1794 oraz w roku 1807, kiedy to ludzono się, że wskutek pertraktacji

pokojowych w Tylży „Prusy Książęce będą nasze». Czytając monografię Królewca sprzed 200 laty Ludwika von Baczki, można odnieść słusne wrażenie, że polityczne dzieje miasta w okresie nowożytnym - to właściwie dzieje jego stosunku z jednej strony do Polski, z drugiej do Brandenburskiej. Tenże Baczko niejednokrotnie pisał, że Prusy Książęce były polską prowincją, a książę wasalem króla polskiego. Wojciech Kętrzyński, wychowanek Albertyny, czołowy historyk polski ostatniej ćwierci XIX i początku XX w., wieloletni dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, patron Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, zwięźle wyjaśnił przyczynę, która skłoniła go do przygotowania publikacji o Królewcu. Uczynił to, ponieważ odnosi się on „do naszych dziejów i do naszej narodowości».

> str. 6



Knipawa 1844

Z kolędą przychodzą święta

Z całą pewnością można stwierdzić, że w Kaliningradzie jedno osobliwe wydarzenie kulturalne w ciągu ostatnich lat przepłaciło się w stały zwiastun świadczący o nadejściu świąt Bożego Narodzenia. Jest to koncert kolęd organizowany corocznie przez Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie. Podobnie jak w poprzednich dwóch latach, odbywający się w plenerze, przy wejściu do konsulatu polskiego, koncert pieśni bożonarodzeniowych przebiegał w obsadzie międzynarodowej. Na tym niezwykłym pod każdym względem koncercie 16 grudnia ze strony kaliningradzkiej wystąpił tym razem dziecięcy zespół „Świerszczyk” z rosyjskimi i polskimi kolędami. Natomiast polski zespół folklorystyczny „Pogranicze” przybył do nas z malowniczej krainy jezior – północnej Suwalszczyzny. Zespół „Pogranicze” zaprezentował zebrany

kolędy pochodzące z regionu pogranicza polsko-litewskiego.

Jak nigdy przed tym zgromadziło się wielu słuchaczy, którzy nie zwracając uwagi na szmer mknących wieczorną ulicą samochodów, wsłuchiwali się w słowa pieśni zapowiadających narodzenie Dzieciątka – Jezusa.

W. Wasiliew



Na foto:

Wyżej

Zespół folklorystyczny «Pogranicze» śpiewa dla parafian w Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej.

Od lewej

Wieczór kolęd przy Konsulacie Polskim w Kaliningradzie, śpiewa zespół «Pogranicze» z Suwalszczyzny

Foto autora



Wigilia polonijna

19 grudnia 2005 r. w dolnych pomieszczeniach kościoła p.w. Św. Wojciecha/Adalberta odbyło się spotkanie wigilijne parafian członków Narodowo-Kulturalnej Autonomii „Polonia”. Wedle dobrej tradycji w wigilijnych spotkaniach polonijnych biorą udział również pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie z Konsulem Generalnym Jarosławem Czubińskim. Sala przeznaczona na wieczór wigilijny była ozdobiona choinką, a obok figury Matki Bożej została wystawiona lampka z Ogniem Betlejemskim, dostarczoną przez wiele granic z miejsca narodzenia Chrystusa.

Ksiądz proboszcz Jerzy Steckie-

wicz odczytał odpowiedni fragment Pisma Świętego. Po odmówieniu wspólnej modlitwy wszyscy zaśpiewali jedną z ulubionych i powszechnie znanych kolęd „Wśród nocnej ciszy”. Następnie głos zabrał Konsul Jarosław Czubiński, który podsumował mijający 2005 rok.

W imieniu własnym, swojej rodziny i wszystkich pracowników Konsulatu złożył on życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim kaliningradzkim Polakom.

Jednym z ważnych wyników 2005 roku jest przede wszystkim wybudowanie własnego kościoła (potrzebne jest jeszcze wykoń-



Dzielenie się opłatkiem, wigilia polonijna, 19.12.2005 r.

Do dyspozycji Polonii są dolne pomieszczenia, dzięki czemu zwiększą się możliwości działalności kulturalno-oświatowej we Wspólnocie Polskiej.

Wszyscy zebrani zgodnie ze staropolskim zwyczajem podzielili się opłatkiem jako symbolem nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2006 roku. Następnie nadszedł czas poczęstunku przy wspólnie przygotowanym wigilijnym stole.

W. Wasiliew

Foto autora



Na spotkaniu wigilijnym w parafii Św. Wojciecha, 19.12.2005 r.

czenie wnętrza).



Krzysztof Kaldenbach – poeta z Królewca

Krzysztof Kaldenbach pochodził z Dolnego Śląska. Urodził się 11 sierpnia 1613 roku w Świebodzinie, gdzie ojciec jego, Mateusz, był w późniejszym okresie burmistrzem. Matka Ewa nosiła nazwisko panięskie Lindner. Ukończywszy gimnazjum, w 1629 roku rozpoczął studia filologiczne i muzyczne na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Z powodu działań wojennych (wojna trzydziestoletnia) młody Krzysztof przeniósł się do Królewca i 1 lipca 1631 roku wpisał się na tutejszy uniwersytet. I tym razem – choć z innych przyczyn (kłopoty materialne) – przerwał studia, zostając nauczycielem domowym w Szalejkach koło Kłajpedy. Wróciwszy do Królewca, wpisał się ponownie na uniwersytet 24 maja; jednocześnie udzielał prywatnych lekcji synom patrycjuszom.

Łacina, hebrajski, greka stały się ulubionymi językami przyszłego poety i kompozytora. W środowisku uniwersyteckim zdobył przyjaciół i zetknął się z wybitnymi profesorami (teologii, poezji).

Zanim uzyskał stopień magistra filozofii (1647) został konrektorem (1639), a potem prorektorem (1645) staromiejskiej szkoły łacińskiej w Królewcu. W 1655 roku opuścił Królewec i przeniósł się na stałe do Tybingi, gdzie został powołany w 1656 roku na katedrę wymowy, poezji i historii.

W Tybindze, aż do swej śmierci (16 lipca 1698 roku) Kaldenbach wykazywał wyjątkową płodność pisarską. Nawet z dala od Królewca nie zapominał o swych dawnych przyjaciółach.

Ze względu na związki Kaldenbacha z polską literaturą i kulturą okres królewiecki jest szczególnie interesujący. Poeta związany był wówczas wówczas z kołem poetów i muzyków. Niemal wszyscy oni związani byli w jakiś sposób z polską kulturą. W okresie przynależności do tej grupy Krzysztof Kaldenbach posiadał swoje pseudonimy: Celadon, Lykabas i Lycon.

Jednym z pierwszych przykładów polskiej twórczości Kaldenbacha jest poemat „Hołdowna Klijo...” Utwór został wydany w 1641 roku. Tekst ten związany jest z hołdem Fryderyka Wilhelma złożonym w Warszawie (1641) Władysławowi IV. Poeta przyznaje, że dotąd pisał tylko po niemiecku i łacinie, teraz zaś pragnie pisać łagodnym językiem polskim:

„Wszakże mi się przychylną nieraz okazała,
Gdy Niemcom a Rzymianom lutnia
moja brzmiała.

Teraz i polskiej pragnę miodowej
wymowy,

A słyhać Sauromatów łagodnemu
słowy”.

Poemat zamyka odrębny wiersz „Do sławnej nacyj polskiej”, w którym poeta próbuje usprawiedliwić swoje braki językowe, dając jednocześnie wyraz swej miłości do polszczyzny i narodu polskiego:

„Przepuść, zacny narodzie, jeśli
Klijo moja
Sarmackiej kraszy nie ma. Chciała się
u zdroja

Meduzowego pięknie w kształt
polski ubierać,

Aliści wzoru nie masz, na który
ucierać

Swoje by wady mogła. Miał tu swe
modele

Greki i Łaciński, Niemiec także;
innych wiele

Nie szedysz na świat. Ona po
prawdzie się sroma

Polskę oglądać, Polskiej nie
poznawszy piły”.

Po wyjeździe do Tybingi poeta nadal wykazywał zainteresowanie kulturą i literaturą polską, o czym świadczą utwory okolicznościowe, związane z królewieckimi przyjaciółmi i różnymi wydarzeniami w tym mieście.

W 1652 roku zmarł w Gdańsku brat Krzysztofa Kaldenbacha, pastor Mateusz.

Poeta uczcił jego pamięć cyklem trzynastu trenów, napisanych w różnych językach (pięć), dodając do tego także napisany po polski tren:

„Będę i polskim słowem cię, Bracie,
żałował,

Snadźbym i tak imię twe słodkie
sławnej chował.

Wszak dobrze ty rozumiesz, jeśli
pierwszej mowy

Nie wszystka pamięć wyszła z twej
uciesznej głowy”.

Powstaje pytanie: gdzie i w jakich okolicznościach barokowy poeta ze Śląska, należący przecież do literatury niemieckiej, opanował język polski w takim stopniu, że mógł pisać oryginalne teksty w tym języku. Przypomnijmy, że poeta pochodził ze śląskiego Świebodzina, stosunki gospodarcze tego miasta z Polską były bardzo ożywione.

Z Polską łączyły Ślązaków także więzy narodowościowe, kulturalne, wyznaniowe.

Nie ulega wątpliwości, że dla rozwoju literackiej polszczyzny Kaldenbacha decydujący był ponad dwudziestoletni okres królewiecki. Pierwszy, dojrzały literacko polski debiut poety miał miejsce w 1641 roku, kiedy liczył sobie dwadzieścia osiem lat. Nie ulega żadnej wątpliwości, że język polski znalazł już w dzieciństwie i wczesnej młodości, a potem pracował nad jego udoskonaleniem. Przypomnijmy słowa: „Wszak dobrze ty rozumiesz, jeśli pierwszej mowy nie wszystka pamięć wyszła z twej uciesznej głowy”. Chodzi tu o język wyniesiony z rodzinnego domu, tak jak u wielu nas w Królewcu – Kaliningradzie.

Kult mowy polskiej w rodzinie Kaldenbachów trwał przez kilka pokoleń. Przekazał go nasz poeta swemu synowi, również Krzysztofowi.

Czy to nie jest przykładem dla Polaków w Kaliningradzie?

Opracował **Kleofas Ławrynowicz**
(według T. Orackiego)

Jest taki zespół przy granicy

W niedzielę 18 grudnia wierni parafii p.w. Św. Wojciecha/Adalberta mieli wspólną możliwość jeszcze raz spotkać się z zespołem folklorystycznym „Pogranicze”. Członkowie tego wielopokoleniowego zespołu, działającego przy gminnej świetlicy w Szypliszkach na północnej Suwalszczyźnie, swoim wielogłosowym śpiewem, charakterystycznym dla regionu, z którego pochodzi zespół, w niezwykle sposób ozdobili główne nabożeństwo tego dnia. Po zakończeniu mszy świętej w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej, zespół z Suwalszczyzny wystąpił z krótkim

koncertem, składającym się z pieśni ludowo-religijnych z pogranicza polskoliteńskiego.

Po zakończeniu występu zespołu, wyrazem odczuć wszystkich obecnych przy tym wydarzeniu stały się słowa Anatola Teterskiego: „, serdecznie i szczerze dziękujemy za podzielenie się prawdziwym chlebem autentycznej polskiej kultury”.

Zespół folklorystyczny „Pogranicze” latem 2006 roku będzie obchodził 25 rocznicę działalności artystycznej. Kierownikiem zespołu jest Józef Murawski. Zespół wykonuje pieśni,

tańce i obrzędy z pogranicza polskoliteńskiego. Jest laureatem mnóstwa nagród na festiwalach twórczości ludowej. Zespół występował już w wielu krajach Europy, nagrywał płyty, a także wielokrotnie występował w radiu, telewizji, a nawet w Filharmonii Narodowej. Miał on zaszczyt występowania przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II, podczas jego wizyty w Wigrach w 1999 r.

Byłoby wspaniale, gdyby ów sławny zespół mógł zaprezentować sztukę ludową Suwalszczyzny podczas festynu miejskiego w Kaliningradzie. **W. Wasiliew**



Wiadomość z Ozierska

(polska nazwa historyczna - Darkiejmy).

Pierwszy jubileusz Polskiego Domu.

W połowie listopada minęła piąta rocznica od dnia otwarcia w Oziersku Domu Kultury Polskiej im. Jana Kochanowskiego. Pomimo tego, że Dom Polski ulokowany jest na odległej od centrum miasta ulicy Nahornej, cieszy się wielką popularnością wśród osób zwiedzających jego progi. I gdyby jakiś przypadkowy gość zniemacka wpadł do gościnnych gospodarzy, to byłby przyjemnie zadziwiony czystością i przytulnością pomieszczeń. Do dyspozycji ozierskiej Polonii w Domu są - wielka biblioteka, pokój do odpoczynku gości (tutaj przewidziany jest nawet prysznic), wyposażona na miarę dzisiejszych czasów kuchnia. Od razu widać, że mieszka tutaj wielka, zgodna rodzina: 23 emerytów, 46 osób w średnim wieku, 21 studentów, 16 uczniów szkół oraz 15 przedszkolaków z miasta Ozierska i pobliskich wsi, które dojeżdżają tutaj, ażeby obcować ze sobą, odnaleźć zrozumienie, obchodzić dni świąteczne, uzupełnić zasób wiedzy z języków obcych, posłuchać interesujących gawęd.

Powitanie gości

19 listopada Dom Polski w Oziersku gościnnie witał mnóstwo gości. Na jubileusz pięciolecia Domu byli zaproszeni liczni przyjaciele, pomocnicy i sponsorzy: z Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie - Konsul Generalny Jarosław Czubiński oraz wicekonsul Marek Juzepczuk, delegacja z Olsztyna, oraz Leon Jabłoński, kurator z Domu Polonii w Warszawie. Już osiem lat trwa współpraca Towarzystwa Domu Polskiego w Oziersku z Domem Polonii w Węgorzewie. Przedstawiciele «Wspólnoty Polskiej» z Węgorzewa z prezesem Zofią Rycharską, również przybyli, żeby złożyć życzenia swoim starym przyjaciołom. Na jubileusz była także zaproszona pierwsza lektor języka polskiego ozierskiej polonii, zamieszkująca w Goldapi Aleksandra Atasiewicz.

Ramię przy ramieniu współpracuje Dom Polski z Czerniachowskim Towarzystwem im. Fryderyka Chopina. Czerniachowscy sąsiedzi na czele z przewodniczącą Ireną Korol spotykają się z ozierską młodzieżą, przygotowują maturzystów do egzaminów na studia w Polsce. Na uroczystości również byli obecni duchowni: ksiądz proboszcz parafii św. Wojciecha w Kaliningradzie prałat Jerzy Steckiewicz; proboszcz ozierskiej parafii katolickiej ksiądz Ireneusz z bratem Piotrem, odprawiający nabożeństwa w Polskim Domu. Oprócz

gości z Polski na jubileusz pięciolecia byli zaproszeni przewodniczący okręgowej Rady Deputowanych, pracownicy administracji ozierskiego Okręgu Miejskiego, Informacyjno-Doradczego Ośrodka współpracującego z partnerami polskimi, przedstawiciele Wydziału Edukacji i dyrektorzy szkół oraz prezesi organizacji społecznych.

W przyjaznej atmosferze, za filiżanką aromatycznej herbaty goście podkreślali ciepło i przytulność Polskiego Domu, i to, że «nie dzisiaj i nie wczoraj zostały one stworzone, lecz są wynikiem codziennej, żmudnej pracy». Prezes ozierskiej Wspólnoty Kultury Polskiej Walentyna Święcicka podziękowała za przybycie wszystkim gościom, zaznaczając, że ich przyjaźń to wielki zaszczyt dla wszystkich zwiedzających Dom Polski w Oziersku. Zapoznała ona zaproszonych z celami i zadaniami Stowarzyszenia im. Jana Kochanowskiego, powołanego, by nieść obyczaj i kulturę nie tylko do polskich rodzin, zesłańców z terenów Ukrainy, a dzisiejszych emigrantów z Kazachstanu. Wspólnota polska w Oziersku, mająca w Domu Polskim swoją siedzibę, utrzymuje kontakty także z rodzinami ukraińskimi, litewskimi, białoruskimi. I niezależnie od przynależności narodowej, wszyscy, którzy przyjeżdżają do Obwodu Kaliningradzkiego, znajdują tutaj wsparcie i zrozumienie, co jest szczególnie ważne.

Pani prezes zapoznała gości z planem działalności miejscowej Wspólnoty Polskiej, w której niemal każdego dnia odbywa się nowa interesująca impreza. Oprócz codziennej działalności regularnie w Domu Polskim obchodzone są święta państwowe Rosji i Polski. Z powodu braku własnej świątyni tutaj również odbywają się msze, które odprawia ojciec Ireneusz. Dwa razy w tygodniu w czterech grupach (dla wszystkich chętnych) czynne są kursy języka polskiego, które prowadzi nauczycielka z Gdyni pani Anna Ładniak. Pani Anna Ładniak stale mieszka w Domu i bierze czynny udział we wszystkich jego sprawach. Prowadzone są również uzgodnienia dotyczące wykładów języka niemieckiego w Domu Polskim. Lekcje języka niemieckiego prowadzi tutaj pani Walentyna Święcicka.

Święto

Po spotkaniu w Domu Polskim wszyscy goście zostali zaproszeni na kontynuację święta do miejscowego

Ośrodka Młodzieżowego. Podczas tej uroczystej części święta pierwszy prezes Domu zaznaczył, że Stowarzyszenie Polskie w Oziersku ma znacznie więcej lat niż Dom Polski, przypominając obecnym, że źródłem zjednoczenia ozierskich Polaków we Wspólnotę była pierwsza tutaj nauczycielka języka polskiego pani Aleksandra Ratasiewicz. Podziękowano wszystkim Polakom, którzy wspierali Dom Polski w Oziersku. Dzięki Nim wzmacniają się kontakty między Rosją a Polską. A nasze dzieci mają więcej możliwości do zwiedzenia sąsiedniego kraju. Bez względu na wielkie obciążenie pracą, przybyli na uroczystości jubileuszowe Konsul Generalny RP w Kaliningradzie Jarosław Czubiński zaznaczył: «że najważniejsze to chęć spotkania się». Pan Konsul szczególnie ucieszył się z tego, że bardzo wiele dzieci - najmłodszych członków miejscowej Wspólnoty Polskiej, bierze udział we wszystkich przedsięwzięciach Wspólnoty. Mówiąc o młodym pokoleniu, zastępca szefa Okręgu Miejskiego ds. socjalnych Jekaterina Jułdaszewa zauważyła, że wśród dzieci odwiedzających Dom Polski wszystkie dobrze się uczą i pochodzą ze szczęśliwych rodzin. Swoje najlepsze życzenia i gratulacje z okazji pierwszego jubileuszu złożyli obecnym przewodniczący Okręgowej Rady Deputowanych Andrzej Akawityj, kierownik Wydziału Oświaty Grigorij Sokołowski, dyrektor Centrum Informacyjno-Doradczego Paweł Jelizarow oraz prezes Wspólnoty Polskiej w Czerniachowsku Irena Korol. Wszyscy zgodnie zaznaczyli, że cieszą się z sukcesów ozierskiej Wspólnoty Kultury Polskiej, która jest wspaniałym przykładem przyjaźni i współpracy. Jak przyjęte jest w dni urodzin prezes Walentyna Święcicka i inni członkowie Wspólnoty dostali prezenty, kwiaty i inne pamiątki.

Część artystyczna

Po części oficjalnej z gratulacjami i przyjacielskimi życzeniami nastąpiła kolej na część artystyczną. Pierwszą jej połowa była dedykowana Janowi Kochanowskiemu, patronowi Wspólnoty Polskiej w Oziersku, Zapoznając widzów z drogą życiową i twórczością polskiego poety dziewczęta i chłopcy deklamowali jego wiersze. Pokazywano również fotografie, opowiadające o działalności Wspólnoty.

Mieszany chór Domu Polskiego



(ze str. 4)

Pierwszy jubileusz Polskiego Domu

wykonywał wesołe i liryczne piosenki polskie, chórowi pomagali Polacy, siedzący na Sali. Między innymi zaprezentowano pieśń do słów Jana Kochanowskiego z muzyką Józefa Konarskiego, kierownika artystycznego Domu Polskiego. Druga połowa części artystycznej była dedykowana świętu 11 listopada – Dniu Niepodległości Polski. W dalszej części uroczystości przedstawiono kompozycję muzyczno-literacką odwołującą się do II wojny światowej, szlaku bojowym żołnie-

rzy polskich. Zabrzmiały takie pieśni jak „katusza”, „Czerwone maki na Monte Cassino” i wiele innych znanych starszemu pokoleniu. Wszyscy, którym znane były ich słowa podśpiewywali razem z chórem.

Następnie wszyscy obecni zostali zaproszeni na świąteczny obiad, składający się z gorących i zimnych dań polskiej kuchni. Święto minęło i znów wspólnota Kultury Polskiej w Oziersku czeka codzienna żmudna praca.

Życzymy ozierskim Polakom wszelkiej pomyślności i widocznych owoców działalności Domu Polskiego!

Postówie

W niedzielę 20 listopada jedenaścioro dzieci z ozierskiej Wspólnoty Polskiej wzięło udział w konkursie recytatorskim im. Adama Mickiewicza. W kaliningradzkich eliminacjach sześcioro z nich zostało wyróżnionych. Gratulujemy!

Artykuł Tamary Makarewicz, przekład z rosyjskiego **W. Wasiliew**

Choinka dla dzieci

15.01.2006 roku gościnnie otwarte byli na oścież drzwi Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie dla dzieci Polonii Kaliningradzkiej z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku.

Na dworze był silny mróz, lecz nas (dzieci i starszych) na podwórku przy wejściu spotykała czarowna Śnieżka (Helena Rogaczykowa) w jaskrawej lśniącej się sukience.

Wejście przy Konsulacie było dekorowane ozdobioną choinką, a gmach – girlandą, bombkami. To wszystko podnosiło nastrój świąteczny i rozgrzewało zebranych dzieci na uroczystość.

W sali kominkowej czekała na dzieci też pięknie ozdobiona choinka. A dzieci w strojach karnawałowych czekali z niecierpliwością początku uroczystości.

Nareszcie ukazała się Śnieżka i zebrała dokoła wszystkich dzieci. Wszyscy razem, zgadnie zaprosili Świętego Mikołaja (A. Bondarik) i jak tylko zjawił się Święty Mikołaj, zaczęły się przy choince zabawy dla dzieci.

Na otwarciu zabrzmiała melodia poloneza M. Ogińskiego i wszystkie dzieci parami go tańczyli, tańczyli na czele roztańczonych była para – Święty Mikołaj i Śnieżka.

Święto odbyło się wesoło i z

zapałem: konkursy, recytacja, śpiewanie piosenek – wszystko to było bardzo wspaniale zorganizowane.

Dzieci szczęśliwie wracali do domu z podarunkami. Serdecznie dziękujemy organizatorom tej uroczystości dla dzieci – Prezes Autonomii Polskiej Narodowościowej pani Helenie Rogaczykowej z zarządem oraz Konsulowi Generalnemu RP panu Jarosławowi Czubińskiemu i jego pracownikom za ścisłe współdziałanie z naszą Polonią.

Niektóre wierszyki recytowane przez naszych dzieci z Polonii z serdecznymi życzeniami, wdzięcznością, podziękowaniem:

Krystyna Zacharczenko

*Na choince w Konsulacie
My już stare gości.
Jak w gościnnej dobrej chacie
Dużo tu radości.*

*Tu Mikołaj Święty, Śnieżka
Nas przyjmują bardzo miło.
Chyba on tu stale mieszka,
Bo rok temu tak już było.*

*Dzięki Panu Czubińskiemu,
Również jego pracownikom
Za prezenty nam każdemu –
Dla dziewczynek i chłopczyków.*

Władek Ławrynowicz

*W Konsulacie nam wesoło,
Dużo polskich dzieci.
Pieśni, tańce, śmiech dokoła,
I choinka świeci.*

*Kiedy ja urosnę
I już będę duży,
Zostanę Konsulem,
Dla Polonii służyć!*



Olek Griaznow

*Święty Mikołaj dziadek stary
Ma dla nas dary:
Zabawki, pisaki, cukierki, lizaki...
Pełny worek ma,
A co dla nas da?*



A. Zacharczenko



(ze str. 1)

Wybitni Polacy w Królewcu XVI – XX wieku

Również związki naukowo-kulturalne były bardzo intensywne. Chociaż książę Albrecht założył uczelnię w 1544 r., to dopiero król Zygmunt August nadał jej prawdziwy przywilej uniwersytecki (1560). Polacy, studiując na Albertynie, czuli się u siebie, bo Prusy były częścią ich państwa. (Bodajże jedynie Szymon Starowolski z perspektywy kontrreformacyjnej krytycznie się wyraził o akademii królewieckiej: „[...] ponieważ heretyckim profesorom zarząd nad nią powierzył [książę Albrecht], dlatego i dotąd nie jest znana i z talentów nie słynie»). I odwrotnie, mieszkańcy Prus Książęcych, jadąc do Akademii Jagiellońskiej, nie udawali się „za granicę». Pamiętać też trzeba, że wykłady w Królewcu głośno po łacinie, język niemiecki stopniowo pojawiał się na katedrach dopiero w XVIII w., a dysertacje doktorskie jeszcze w drugiej połowie XIX w. pisano po łacinie. Język polski w Prusach w XVI-XVII w. był językiem nauki i kultury, cenionym - jak stwierdza Stanisław Herbst - także przez Niemców.

W ogóle duża część elit znała i posługiwała się trzema językami: łaciną, niemieckim i polskim. Poeta niemiecki Krzysztof Kaldenbach uczył króla Władysława IV osobnym utworem polskim. Samuel Chwałkowski rodem z Wielkopolski, znajdujący się w służbie elektora Fryderyka Wilhelma, przygotował dla niego wielkie dzieło o współczesnej Polsce (Regni Poloniae ius publicum, 1685), w którym specjalnie słauił Jana III Sobieskiego. Andrzej Wedeke (1632-1693), kaznodzieja królewiecki, przełożył na język niemiecki 60 polskich utworów poetyckich, w tym 20 psalmów Jana Kochanowskiego. Również inny niemiecki poeta, profesor Albertyny, Walenty Thilo (1607-1662) układał panegiriki na cześć królów polskich; Szymon Rippius z Działdowa (1575-1648), pedagog królewiecki, ogłosił naukową rozprawę o języku polskim (De linguae Polonicae prima origine et antiquitate, 1603). Paweł Guldenius ułożył słownik farmaceutyczny łacińsko-niemiecko-polski (1624); podobnie w trzech językach opracował słownik botaniczny Jerzy Andrzej Helwing (1666-1748); ukazywały się też słowniki czterojęzyczne (grecko-łacińsko-niemiecko-polskie). Problem przenikania kultury polskiej i niemieckiej w grodzie nad Pregołą wymaga dogłębnych studiów, niemniej już obecnie można dojść do przekonania -

powtórzmy - że język polski był tam znany i doceniany tak wśród elit politycznych, jak i naukowych. Podsumował swoje badania z tego zakresu historyk pruski, wspomniany już Ludwik von Baczek, mówiąc, że język polski stał się swego rodzaju „Hofsprache»8.

Tytuł niniejszej publikacji mówi, że zostały w niej uwzględnione sylwetki wybitnych Polaków związanych z Królewcem. Kogo uważamy za Polaka? Pytanie jest istotne, ponieważ chodzi o cztery stulecia od XVI do XX w. Niektóre postacie nie wymagają wyjaśnień, jak Ignacy Onacewicz czy Maksymilian Piotrowski w XIX w., Jan Seklucjan lub Marcin Kwiatkowski w XVI w. Jednakże uwzględniamy także osoby pochodzenia polskiego, szczególnie z Prus Książęcych (Wschodnich), nazywane lub same siebie nazywające Prusakami, pruskimi Polakami albo polskimi Prusakami. W literaturze naukowej - jeśli chodzi o wiek XIX - określa się ich przeważnie Mazurami. Pamiętamy także o osobach pochodzenia niepolskiego, ale zasymilowanych językowo, kulturowo i politycznie z Polską, by wymienić Macieja Vorbek-Lettowa i Zbigniewa Morsztyna w XVI-XVII w., a Juliana Klaczkę w XIX w. W podobny sposób, a nawet stosując jeszcze szerszą formułę, kwalifikowane są postacie do Polskiego słownika biograficznego. Mimo tych wyjaśnień, jesteśmy świadomi, że nasz wybór może wywołać dyskusję. Podkreślamy jednocześnie, że jest to wybór, bo z uwagi na ograniczenia objętościowe nie sposób pomieścić w książce wszystkich wybitnych Polaków, bądź urodzonych, bądź studiujących, bądź pracujących w stolicy Prus Książęcych (Wschodnich). Tu konieczne jest przypomnienie, że w skład Królewca wchodziły trzy miasta: Stare Miasto, Lipnik i Knipawa, które scalone zostały dopiero w 1724 r.

Ponieważ liczymy na szerszy krąg czytelników, niekoniecznie wystarczająco orientujących się w historii Polski i regionu, oprócz przedstawienia w miarę szczegółowych powiązań z Królewcem prezentowanych tu osób, przypominamy ich rolę w historii i kulturze całego kraju. Ukazujemy luteran, arian, kalwinistów i katolików. Zarys sylwetek ma charakter zróżnicowany, nie trzymaliśmy się jednolitego schematu, bo książka nie jest słownikiem biograficznym, lecz zbiorem artykułów odnoszących się do związków Królewca z Polską,

przedstawionych na przykładach kilkudziesięciu postaci. W większości są one znane, ale też zamieszczamy - jeśli chodzi o łączność z miastem nad Pregołą - sylwetki zapomniane, jak Jerzego Ossolińskiego, Macieja Vorbek-Lettowa, Jerzego Woyna-Okółowa, Ignacego Onacewicza, Maksymiliana Piotrowskiego, Maksymiliana Andrysona czy Arnolda Kwietniowskiego. Kończymy książkę dwoma sylwetkami z drugiej połowy XX w. Oto polski profesor Uniwersytetu Kaliningradzkiego Kazimierz Ławrynowicz podniósł swoimi badaniami autorytet naukowy macierzystej uczelni, redagując jednocześnie w Kaliningradzie polskie czasopismo. A z kolei sławista, profesor Albert Bartoszewicz, związany z Olsztynem, otrzymał nad Pregołą godność doktora honoris causa.

W 1993 r. ukazał się tom studiów Królewca a Polska. Doceniając jego wartość naukową, musimy mieć świadomość, że nie mógł on wyczerpać bogactwa tematyki zawartej w tytule, zresztą już dawno znikł z półek księgarskich. Z tego to powodu, a także zdopingowani jubileuszem Królewca (750 lat temu wzniesiono zamek krzyżacki u ujścia Pregoły, zwany wówczas Coningsberg), ponownie podjęliśmy powyższą problematykę, chociaż głównie od strony biograficznej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że następni historycy będą kontynuować i korygować nasze badania, bo źródeł jest bardzo wiele. Dołączona do opisu życia i działalności każdej postaci bibliografia nie jest pełnym zestawem, lecz mniejszym lub większym wyborem.

I jeszcze jednym motywem zostaliśmy zdopingowani. Oto od kilkunastu lat upowszechnia się osobliwy mit, że Mazury, chociaż były częścią Prus Krzyżackich i Książęcych, jakoby nigdy nie należały do Polski. Ponadto nierzadko pomija się milczeniem w wydawnictwach szeroko upowszechnianych i chwalonych wspomniane tu związki Królewca z Rzeczpospolitą. W ogóle - jak się wydaje - w ostatnich dziesięcioleciach obecność Królewca w dziejach Polski została zatarta. Niech więc publikacja ta służy odzyskiwaniu pamięci historycznej, pamięci państwowej i narodowej.

Prof. Janusz Jasiński

(ze wstępu do książki: „Wybitni Polacy w Królewcu XVI – XX w.”,

Sławomir Augustowicz, Janusz

Jasiński, Tadeusz Oracki, Olsztyn 2005)



Romuald Traugutt (1826-1864)



Romuald Traugutt urodził się 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie w powiecie brzeskim. Jego rodzicami byli Ludwika i Alojzy Błoccy. Gdy miał 2 lata, zmarła mu matka. Odtąd opiekowała się nim babka Justyna Błocka, która bardzo dbała o wychowanie wnuka w duchu patriotyzmu. Pierwsze nauki młody Traugutt pobierał w gimnazjum w Swisloczy – szkole znajdującej się pod patronatem Uniwersytetu Wileńskiego, którą ukończył w 1842 roku zdaniem matury ze złotym medalem. Tutaj ujawniły się jego zdolności w matematyce i językach obcych.

Marzeniem Traugutta były studia inżynierskie, ale z powodu reorganizacji Instytutu Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu nie powiodły się jego młodzieńcze plany. Traugutt zdecydował się wstąpić do służby wojskowej. Jednak do Akademii w Petersburgu Romualda nie przyjęto. Dlatego w grudniu 1844 roku zdał egzamin na junkra do saperów, a następnie podjął naukę w Szkole Oficerskiej w Żelechowie. W 1849 roku Traugutt wziął udział w tłumieniu Wiosny Ludów na Węgrzech.

Za kampanię węgierską otrzymał srebrny medal. Po powrocie z tej wyprawy Romuald postanowił założyć rodzinę. Jego wybranką została Anna Pikiel, córka warszawskiego jubilera, którą poślubił mając 23 lata. W 1851 roku młodego Traugutta awansowano na porucznika.

W 1854 roku Romuald Traugutt musiał zostawić żonę i kilkumiesięczną córkę, żeby wziąć udział w wojnie krymskiej (1853-1856). Potem przez pewien okres Traugutt z rodziną mieszkali w Charkowie, gdzie 28 kwietnia 1857

roku urodziła mu się druga córka. Następnie w styczniu 1859 roku wraz z rodziną przeniósł się do Petersburga, by podjąć wykłady w Wojskowym Instytucie



urodziła mu się kolejna córka i długo oczekiwany syn.

Niestety koniec 1859 roku został naznaczony żałobą: w listopadzie zmarła jego ukochana babka, która zastępowała mu matkę. Miesiąc później uderzył drugi grom – śmierć małej córki. 1 stycznia dotknął go kolejny cios – zmarła jego ukochana żona Anna, a rok później syn Romuś.

Pod koniec 1861 roku będąc już podpułkownikiem, Traugutt – mimo perspektywy błyskotliwej kariery poprosił o dymisję i powrócił w rodzinne strony – na Polesie do Ostrowia koło Kobrynia, gdzie ożenił się z wnuczką brata Tadeusza Kościuszki – Antoniną. Od chwili proklamowania 22 stycznia 1863 roku powstania objął dowództwo nad oddziałem ochotników. Po rozwiązaniu zgrupowania z powodu wyczerpania walkami, Traugutt przybył do Warszawy

i oddał się do dyspozycji Rządu Narodowego. 15 sierpnia 1863 roku awansowano go na generała i wysłano z misją zagraniczną do Paryża w celu szukania wsparcia dla powstańców. Po powrocie Romuald Traugutt został ostatnim dyktatorem powstania styczniowego. Historycy zgodnie twierdzą, że Traugutt z wielką energią wszystkie swe działania poświęcił ratowaniu upadającego zrywu narodowego. Zreorganizował wojsko i administrację cywilną, poddał je jednolitemu kierownictwu. W działaniach politycznych wysunął na pierwszy plan realizację uwłaszczenia chłopów – na wiosnę 1864 roku planował pospolite ruszenie. Ale przeważające siły armii carskiej rozbiły kolejne oddziały powstańcze.

W okresie agonii powstania 11 kwietnia 1864 roku Romuald Traugutt wraz ze współpracownikami zostaje aresztowany. Osadzono go na Pawiaku, a następnie w X Pawilonie Cytadeli. W śledztwie nie zdradził swoich współpracowników i wziął na siebie całą odpowiedzialność za powstanie w czasie, gdy mu przewodził. Wyrokiem sądu polowego 19 lipca 1864 roku został zdegradowany, pozbawiony praw stanu i wraz z czterema towarzyszami – członkami powstańczego Rządu Narodowego: Janem Jeziorańskim, Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyńskim i Romanem Żulińskim – skazany na śmierć przez powieszenie. 30 lipca namiestnik carski Teodor Berg wyrok zatwierdził i wyznaczył termin jego wykonania na 5 sierpnia 1864 roku. Z piątki skazanych Romuald Traugutt został stracony jako pierwszy. Miał 38 lat. W miejscu jego śmierci 5 sierpnia 1916 roku warszawiacy ustawili pamiętny krzyż – krzyż Traugutta.

Opracował *Wasilij Wasiliew*

Członkowie Wspólnoty Kultury Polskiej, Polskiej Autonomii Narodowościowej w Kaliningradzie oraz redakcji pisma „Głos znad Pregoly” z głębokim żalem wyrażają wyrazy głębokiego współczucia Teresie Griaźnowej i Rodzinie w związku ze śmiercią męża

**ALEKSANDRA
DMITRIJEWICZA
GRIAŻNOWA,**
Kochanego męża, ojca i
dziadka.



Pismo
sponsoruje
Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE



KONTROLUJ WAGĘ SWEGO DZIECKA

Komórki tłuszczowe, które raz powstały w organizmie, nigdy już nie giną. Gdy tylko do żołądka trafi większa ilość pokarmu, natychmiast zaczynają rosnąć. Żołądek również nie pozostaje obojętny na nadmierne obciążanie go jedzeniem. Z czasem powiększa się i sam zaczyna domagać się coraz większych porcji. W ten sposób dostarcza budulca dla komórek tłuszczowych. I dlatego potem z pulchnego bobasa wyrasta mały grubas. Jeżeli więc chcesz zaoszczędzić swemu dziecku kompleksów związanych z nadmierną tuzą i - prawdopodobnie - kłopotów ze zdrowiem, pamiętaj: nie dokarmiaj go między głównymi posiłkami, zamiast słodczy dawaj mu owoce, zachęcaj do zabaw na dworze i dbaj o jego sprawność fizyczną.

ŻELAZO TO NASZ BUDULEC

Bez żelaza organizm nie mógłby wytwarzać czerwonych krwinek i niezbędnych do życia enzymów; ponadto ustałby transport tlenu w komórkach. W naszym codziennym pożywieniu dostarczamy ciała odpowiednią ilość tego pierwiastka, niekiedy jednak jest go w nas zbyt mało. Doskonałym źródłem żelaza są wątroba, żółtka jaj, mięso, potrawy z krwią, ciemne pieczywo, grube kasze, owoce i warzywa. Amatorzy szpinaku, szczawiu i rabarbaru, zawierających duże ilości kwasu szczawowego, muszą uzupełnić zasoby żelaza; to samo dotyczy karmiących kobiet, kobiet w ciąży, osób po zabiegach chirurgicznych, połączonych z utratą krwi. Sztuczne preparaty z żelazem są najbardziej skuteczne, gdy zażywamy je rano, przed jedzeniem.

Kiedy gorączka jest szkodliwa?

Kiedy gorączka jest szkodliwa? Im temperatura jest wyższa - tym gorączka może wyrządzić więcej szkody. Sięgająca 39 stopni lub jeszcze wyższa obciąża serce i układ krążenia, zaburza wiele podstawowych funkcji organizmu, uszkadza tkanki, zaostrza stany zapalne. Gorączka między 40 a 42 stopniem jest niebezpieczna, ponieważ powoduje przemianę substancji białkowych w truciznę. Tak wysoką temperaturę należy jak najszybciej obniżyć poprzez zastosowanie odpowiednich leków lub zimnych okładów bądź chłodnego prysznica. Kiedy gorączka jest pożyteczna? W stanie lekkiej gorączki organizm mobilizuje swoje siły odpornościowe wobec atakujących czynników chorobotwórczych i w ten sposób próbuje sam się leczyć. Gorączka wzmaga ukrwienie, pobudza przemianę materii, wzmacnia i aktywizuje wegetatywny system nerwowy. Pod wpływem tych bodźców odpowiednie gruczoły zaczynają produkować więcej hormonów. To z kolei poprawia ogólną zdolność organizmu do znoszenia dodatkowego obciążenia.

WKRÓTCE SERIAL

TVP sprzedała pierwszą zagraniczną licencję na polski serial. Popularny serial nadawany przez drugi program Telewizji Polskiej od 2000 roku został zakupiony przez spółkę producentką Amedia. Rosyjska wersja «M jak miłość» nadawana będzie przez państwową telewizję Rossija.

- Odczuwam wielką radość i satysfakcję. To sukces całego zespołu, który ze mną pracuje. Szansa wyjścia z «M jak miłość» na zewnątrz jest dla mnie nowym wyzwaniem i wielką przygodą - powiedziała Iлона Łepkowska, scenarzystka «M jak miłość».

Twórczyni przy produkcji rosyjskiej wersji serialu będzie pełnić rolę głównego konsultanta. Zgodnie z zapowiedziami, scenariusz ulegnie pewnym przeróbkom, które wynikają m.in. ze względów kulturowych. - Mam nadzieję, że dostosowanie naszego serialu do realiów rosyjskich nie będzie tak trudne jak adaptacja niektórych licencji zachodnich w Polsce - dodała. Żadnych szczegółów kontraktu nie ujawniono. Wartość transakcji ma wynieść kilkaset tysięcy dolarów, czyli mniej więcej tyle samo, co ceny formatów zachodnich seriali, kupowanych z przeznaczeniem na polski rynek.

Nie wiadomo jeszcze pod jakim tytułem serial będzie emitowany w Rosji. Istnieje prawdopodobieństwo, iż z bohaterami programu widownia na Wschodzie spotykać się będzie aż pięć razy w tygodniu w porze najwyższej oglądalności. Po emisji kilkudziesięciu pierwszych odcinków, czyli na przełomie kwietnia i maja, stacja podejmie decyzję o dalszych losach produkcji. Obecnie w Moskwie trwa tłumaczenie scenariusza na język rosyjski.

Źródło: Gazeta Wyborcza (Polska)



“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/6. Тел. (0112) 44 20 00, 44 37 87, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru

Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Печать: Калининградская городская типография 236000, г. Калининград, пр. Мира, 5. Тираж 500 экз. Заказ 501.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта. Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.